

ŚRODA 18 MARCA 1931

# GAZETA

# 10 DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Białostockie

## Skradzione pieniądze przegrane na wyścigach Dwie defraudacje w Banku Dyskontowym

Bank Dyskontowy w Warszawie — następstwem notatek, jakie pojawiły się w prasie o popełnionych w banku nadużyciach — zwrócił się do urzędu śledczego z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia.

Dochożenie to dało wyniki wręcz sensacyjne i pozwoliło wykryć

dwie malwersacje, z których szczególnie druga dokonana była z niełatwym sprytem.

### Odznaka honorowa strażnicy granicznej dla prezydenta Rzplitej

P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj ze Spawy do Warszawy i przyjął delegację strażnicy granicznej na czele pułk. Jur-Gorzechowskim na czele, która wręczyła Panu Prezydentowi odznakę honorową strażnicy.

### Sejm żąda ochrony przyrody

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej po słanku Wolska (BB) zreferowała wniosek nagły klubu BB, wzywający Rząd do przedłożenia Sejnowi w najbliższym czasie projektu ustawy o ochronie przyrody. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

### Ustawa o ubezpieczeniach w Sejmie

Na porządku dziennym posiedzenia sejmowej komisji opieki społecznej znalazł się wniosek klubu P. P. S. i N. P. R. w sprawie przedłożenia przez rząd scalonej ustawy ubezpieczeniowej.

Komisja postanowiła wniosek ten przesłać p. marszałkowi Sejmu z prośbą o przekazanie go komisji obrony pracy.

### Nowy naczelnik wydz. bezpieczeństwa M. S. Wewn.

Na stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych mianowany będzie inż. Stanisław Kucharski.

Dotychczasowy naczelnik tego wydziału, p. Henryk Kawecki, od kilku dni urzęduje już w charakterze dyrektora departamentu organizacyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych.

W pierwszym wypadku defraudantem okazał się 24-letni Izaak Szenbrun (ul. Królewska 24) pochodzący z bardzo zamożnej rodziny.

Dokonany w dniu 21 lutego rewanent portfeli wekslowego stwierdził, że weksle przeznaczone do dyskonta w Banku Polskim, opatrzone żyrem Banku Dyskontowego — Izaak Szenbrun dyskontował w Banku Właścicieli Nieruchomości w Lublinie (Plac Łokietka 5) zabierając pieniądze dla siebie.

W ten sposób Szenbrun zdołał zdefraudować w krótkim czasie 46.073 zł.

Szenbrun tłumaczył się, iż na koncie bankowym posiada sumę 23.000 złotych i że rodzina jego dała pisemną gwarancję bankowi, że pokryje resztę zdefraudowanej sumy.

Mimo to został on aresztowany i osadzony w areszcie śledczym.

Dруга malwersacja w Banku Dyskontowym dokonana została przez 49-letniego Stefana Krasnodebskiego (Daleka 4) w działle inkasa weksli.

Krasnodebski w miejsce weksli wykupywanych przez klientów, wkładał do portfeli weksle

z podpisami tych klientów, które sam fałszował.

Weksle te nosiły naturalnie inne daty wykupu. Pieniądze za wykupione weksle Krasnodebski zabierał dla siebie.

Proceder ten uprawiał Krasnodebski przez lat dwa i zdefraudował 63.808 złotych.

Wezwany w czasie dochodzeń do dyrekcji Banku, Krasnodebski nie stawił się, lecz opuścił biuro i udał się do domu.

W domu Krasnodebski, cierpiący na astmę i wadę serca, rozchorował się ciężko.

Przy łóżku jego czuwa postępowy.

Krasnodebski, przesłuchiwany w swym mieszkaniu, zeznał, że pieniądze, które zdefraudował pochłonęła w całości gra na wyścigach.

## Zmarł kardynał Maffi wybitny uczony astronom

PIZZA, 17.3. — Zmarł tu kardynał Maffi w wieku lat 73.

Zmarły kardynał był znanym uczo- nym i zajmował się specjalnie kosmografią.

Od roku 1907 był gorącym zwo-

lennikiem pojednania między państwem włoskim a kościołem i przy-

czynił się do jego zrealizowania. Udzielał on ślubu księciu następcy tronu z księżniczką Marią.

## Tajemnicze zamachy bombowe na ministerstwo skarbu w Belgradzie

BIAŁOGRÓD, 17.3. — Jak wynika ze śledztwa w sprawie wybuchu w pobliżu gimnazjum ministerstwa finansów, bomby zostały pod-

łożone przez osobników, którzy musieli przybyć do Białogrodu koleją i prawdopodobnie w ten sam sposób opuścili stolicę.

## Minister Zaleski na doniosłej konferencji mocarstw

PARYŻ, 17.3. — Dzienniki przewidują ważną bardzo wymianę zdań pomiędzy ministrami spraw zagranicznych, mającymi spotkać

się w Paryżu w dn. 24 b. m. na konferencji dotyczącej Unii Europejskiej, w której udział wezmą Henderson, Zaleski i może Grandi.

## Las szubienic dla oficerów i żołnierzy-komunistów

KANTON, 17.3. — Następstwem krycia spisku komunistycznego, prowadzącego do rozpoczęcia buntów wojsk rządowych w Szwajcarii, został wykonany wyrok śmierci

na 73 oficerów i żołnierzy armii chińskiej.

Około 100 innych wojskowych czeka na wykonanie wyroku.

## Samoloty spieszą z ratunkiem rozbitkom ze spalonego okrętu

NOWY JORK, 17.3. — Do miejsc katastrofy okrętu „Wiking” zdążają okręty ratunkowe. Wyruszyła też eskadra samolotów, które zajmą się odszukiwaniem pasażerów „Wikinga”, blakających się po położonych w pobliżu krach.

Cał z rozbitków, którzy przybyli już na wyspę Fiorse, opowiadają, że przeszli znaczną część czasu po ruchomych krach w czasie ciemnej nocy jedynie przy świetle pożaru. Nie podobna jeszcze ustalić liczby ofiar.

## Bolszewicy niszczą polskie słupy graniczne

MOŁODECZNO, 17.3. Na odcinku granicznym Łozowce odbyła się konferencja graniczna polsko-sowiecka w sprawie niszczenia słupów granicznych, oraz postrzelenia jednego z żołnierzy polskich przez straż sowiecką.

Przedstawiciele strony sowieckiej przyrzekli odszkodowanie za wyrządzone szkody, oraz pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

## Stolica Grecji bez chleba

ATENY, 17.3. — Właściciele piekarni na znak protestu przeciwko niższym cenom chleba ogłosili lokaut. Władze rządowe zajęły się zaopatrzeniem ludności w chleb.

## Automobilści pożarci przez wilki

KAIR, 17.3. — Donoszą z Beyrouth, że pomiędzy Mosslem a Deirizzor burza zatrzymała w drodze na pustyni 4-ch automobilistów, którzy w nocy zostali napadnięci przez wilki i pożarci.

## Katastrofa expressu w Ameryce

NOWY JORK, 17.3. — Express Filadelfia — Nowy Jork wyjechał się koło Bristolu w Pensylwanii. Trzy wagony stoczyły się z nasy- pu. Jest wiele ofiar.

# Spór o trupy w Sejmie

## w 10-tą rocznicę Konstytucji marcowej

Wczoraj o godzinie 10-ej rano p. marszałek wznowił przerwane onegdaj posiedzenie Sejmu.

### PROBA POPRAWY BYTU GAJOWYCH

Omaiano wnioski posłów socjalistycznych w sprawie sprzedaży nieruchomości państwowej w nadleśnictwie Dąbrowa Górnicza oraz o zmianie rozporządzenia Prezydenta w sprawie organizacji administracji lasów państwowych. Wniosek ten domaga się zniesienia trzech najniższych kategorii, t. j. 17-ej, 18-ej i 19-ej, dalej przynajmniej gajowym dodatku ekonomicznego w normalnej wysokości, wreszcie usunięcia zastrzeżenia usuwalności w administracji lasów.

Po dyskusji Sejm wniosek odrzucił ze względu na wielkie ciężary, jakie nałożyłby on na Państwo.

### BIBLIJA I ARCHEOLOGIA

Następnie pos. Kamiński referował wniosek Kl. Ludowego o zwolnienie od podatków na okres lat 3 gospodarstw powstałych z parcelacji, dowodząc, że tendencja wniosku jest w zasadzie słuszna.

### Zaciąg ochotników do marynarki wojennej

Do czynnej służby w charakterze ochotników mogą być przyjmowani do marynarki wojennej w roku 1931-ym mężczyźni urodzeni w latach: 1911, 1912 i 1913.

Termin wnoszenia podań do P. K. U. upływa dnia 1-go maja 1931 roku. Szczegółowych informacji, jakie dokumenty należy złożyć w P. K. U., udzielają powiatowe komendy uzupełnień.

### Nowy dyrektor biura Senatu

Dotychczasowy inspektor departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Marcin Przyberowski, mianowany zostaje dyrektorem biura Senatu.

Funkcje inspektora departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych objął już b. starosta grodzki we Lwowie, p. Alfons Klotz.

### FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.  
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.40 Odczyty dla maturzystów. Godz. 15.50 Nowy tom „Pism” Józefa Piłsudskiego, wygł. prof. W. Malinowski. 16.15 Kwadrans dla najmłodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Katowic. 17.45 Koncert popul. w wyk. orki. P. R. 19 Droczyści capstrzyk z przed Belwederu. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Odczyt p. t. „Pierwsze przejawy krytyki muzycznej w Polsce”. wygł. dr. A. Siminówna. 20.30 Konc. wiecz. 22 Dr. J. Szpakowski wygł. felieton p. t. „Życie zamrożone”. 22.15 Muzyka z płyt gramofon. 23 Muzyka taneczna.

Głos: — Tylko go odrzucimy.

Pos. Nowak (Kl. Ludowy) oświadcza, że minister reform rolnych, jako profesor archeologii, powinien był sobie przypomnieć Józefa biblijnego, który sprzedany przez braci za wyłożenie snu Faraonowi doszedł do władzy i potrafił z lat bogactw zebrać takie zapasy i rezerwy, które starczyły na lata chude.

Pos. Rżóska: Biblia to nie archeologia!

### POS. SANOJCA MÓWI „PROSTO Z MOSTU”

Pos. Sanojca (BB) dowodził natomiast, że minister nie jest tym, który nakłada albo zawiesza podatki. Od tego jest Sejm. A mówić inaczej z tej trybuny, to znaczy grać warjata.

Przewodn. vice-marszałek Car: Zwracam uwagę mówcy na niedopuszczalność tego wyrażenia.

W głosowaniu wniosek został odrzucony.

### ZYWA ROZMOWA O TRUPACH

Wreszcie Sejm przystąpił do stałej, a mimo to emocjonującej ze względu na swą niezwykłość sprawy

trupów żydowskich.

Posel Bielecki stwierdził, że mimo że sprawa ta dotyczy trupów, jest ona bardzo żywa, gdyż wynika ona ze stosunków między studentami chrześcijanami wszystkich wyznań, a studentami żydowskimi na wyższych uczelniach. Studenci chrześcijanie domagają się, aby równomiernie i żydzi dostarczali zwłok dla celów naukowych.

W tej mierze nie należy popierać

przesądów, które byłyby dobre w ghetto,

skoro jednak wychodzi się z tego ghetta, to trzeba ponieść pewne ofiary konieczne dla nauki. Wniosek posła Grynkówna, który w formie ustawy ma sprawę uregulować gmatwa ja bardziej, niż dotychczasowe przepisy.

### ZYDZI NA MEDYCYNIE

Mówca odpiera zarzuty, jakoby studenci żydowscy byli upośledzeni.

Na Uniwersytecie warszawskim w danej chwili na wydziale medycznym jest przeszło 22 proc. studentów żydowskich.

Wracając do samego sedna zagadnienia, poseł Bielecki stwierdza: o ile znam Talmud, to wcale tam nie znajdzie zakazu religijnego dostarczania zwłok. (Na sali lekni śmiech). Sprawa ta więc jest przesądem, z którym należałoby walczyć.

### „HECE ANTYSEMICKIE”

Po przemówieniu posła Bieleckiego zaraz głos poseł Sommersztam (Kolo żydowskie), który stwierdza, że sprawa dostarczania zwłok żydowskich jest wykorzystywana przez elementy antysemityczne dla stwarzania hec antyżydowskich na wyższych uczelniach.

Pos. Wolska (BB) stwierdziła, że sprawa dostarczania trupów ma podkład głębszy, usuwający się z pod ingerencji władz uniwersyteckich. Społeczeństwo chrześcijańskie potrafi się zdobyć na zadanie przymusu uczuciom, gdy chodzi o dobro nauki, ale żąda by także czynniki postępowe żydowskie zdobyły się na takie same poświęcenie swych uczuć naturalnych dla nauki.

### DZIWNE STANOWISKO

Pos. Dubois oświadcza, że naogół negatywnie odnosi się do prze-

różnych przesądów i wyraża życzenie, ażeby szereg przesądów z m. in. i

nie higieniczne obrzezanie

było w przyszłości usunięte. Uważa, że choć omawiany projekt ma wiele wad, a nawet wymusza się od obywateli dostarczania trupów dla celów naukowych, to jednak winien być odesłany z powrotem do komisji.

### POPIERANIE ZLEGO WNIOSKU „PRZEZ GRZECZNOŚĆ”

Marszałek Switalski oświadczył, że przemówienie p. posła Dubois następcza mu sposobność do pewnej urwagi. Intencje p. Sommersztam i p. Dubois, którzy wspólnie podpisali wniosek, były różne. Sam p. Dubois krytykował tę ustawę, jako niedostateczną, a jednak podpis jego znalazł się pod projektem. To jest jeden z tych

podpisów grzecznościowych, które uważam, że są złą metodą parlamentarną.

### KTO SIE ZNA LEPIEJ NA TALMUDZIE

Pos. rabin Lewin kategorycznie oświadczył, że według zasad religii żydowskiej, od których naród żydowski nigdy nie odstąpi, grzebanie zmarłych jest świętym obowiązkiem, ciążyącym na rodzinie, względnie na całej społeczności.

W odpowiedzi posłowi Bieleckiemu rabin oświadczył: Pan twierdzi, że Talmud pozwala rzekomo na przeprowadzanie eksperymentu na zwłokach. Niezmiernie mnie to cieszy, że odkryłem tu w tej

Wysokiej Izbie

rywała na polu wiedzy talmudycznej, muszę jednak stwierdzić, że zdanie to nie zgadza się z prawdą i polega na fałszywej informacji.

W głosowaniu projekt ustawy odrzucono.

\*

Wczoraj przypadła 10-ta rocznica Konstytucji marcowej, uchwalonej dnia 17 marca 1921 r.

W Sejmie nie wspomniano wczoraj o tej rocznicy ani jednym słowem.

### W dniu dzisiejszym nie należy niczego zaczynać

Dzień dzisiejszy może przynieść interesujące przeżycia, korzyści finansowe i rozbudzenie psychiczne.

Jednakże w dniu dzisiejszym da się odczuć nastroj zmagony i niespokojny. Wszystko, co dziś zaczniemy może ność w sobie zarodki zniszczenia i zniszczenia się.

Dlatego nowe poczynania lepiej odłożyć do jutra.

### Pogoda na dziś

Zachmurzenie umiarkowane, rano mgliście, w Małopolsce drobne opady śnieżne. Lekki, na północy i wschodzie umiarkowany mróz. Słabe wiatry północne.

### Giełda

Dolar: 8.92.  
Bank Polski: 135.00.  
5 proc. poz. konwersyjna: 51.00.  
10 proc. poz. kolejowa: 104.00.  
Rubel złoty: 4.78.

### Oblawa chłopska na bandytów Konny pościg i strzelanina

WŁODZIMIERZ, 17.3. Od dłuższego już czasu w majątku i we wsi Nowosiółki w powiecie włodzimierskim, nieznana szajka dokonywała napadów rabunkowych i kradzieży.

Onegdaj zarząd majątku w Nowosiółkach został zawiadomiony, że do wsi przybyło 2 uzbrojonych bandytów, poszukiwanych oddawna przez policję. Zarząd majątku

natychmiast zorganizował uzbrojoną oblawę. Syn sottysa zdażył jeszcze powiadomić bandytów o akcji dworu. Bandyci widząc nadchodzącą oblawę zaczęli wycofywać się do lasu, ostrzeliwując się.

W tym momencie nadjechał konny oddział złożony z fornalii. Wywiązała się strzelanina. Ostatecznie bandyci zostali schwytani i oddani w ręce policji.

### Nowa zagadka dla władz śledczych

Baron Karol Hammer zmusza swą kocharzającą żonę Zofię do posubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował stajszko wane weksle na 300000 zł., a w noc posubna włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski, który zrozumiał, że padł ofiarą szantażu, wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otrutyj morfiną. W czasie śledztwa ucieka z domu Zofia Jaworska i rzuca się do Wisły, skąd zostaje uratowana. Powziawszy podejrzenia co do udziału barona w otruciu przemysłowca komisarz Kubiak, po całym szeregu perypetii aresztuje go, lecz baron ustala swoje „alibi”, oświadcza, że był w

czasie dokonywania zbrodni w innym domu gry przy ul. Siemnej, wobec czego policja wraca do tej spehunki. Przełamany przez Kubiaka właściciel spehunki z całą stanowczością potwierdza „alibi” Hammera, poczem komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkaniec jest pusty — Wolska znikała. Zagnębony nowem niepewnym daniem komisarz podaje się do dymisji, lecz w tejże chwili otrzymuje wiadomość, że Jaworski odzyskał przytomność, wobec czego spieszy do niego i staje się zadowolony przed otwierającymi się drzwiami łącznicy. Dalszy ciąg na str. 6-tj p. t. „Zona dwu mężów”.

# „Polska przeżywa okres spokoju...” Rozmowa dziennikarza brazylijskiego z Marszałkiem Piłsudskim

Wielki dziennik brazylijski „Correio de Minas” zamieścił sprawozdanie jednego ze swych współpracowników

o rozmowie odbytej z Marszałkiem Piłsudskim na Maderze.

Współpracownik ten w drodze do Europy zatrzymał się w Funchału i postanowił uzyskać wywiad z Marszałkiem Piłsudskim. Zadanie to wydawało mu się bardzo trudne, jednak nie napotkał żadnych poważniejszych trudności i po „bardzo ograniczonej ilości formalności” — został przedstawiony Marszałkowi.

Oto jak swą rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim opisuje dziennikarz brazylijski:

Zaraz po zamienieniu pierwszych słów stwierdziłem, że Marszałek nie jest człowiekiem, od którego można wydostać więcej słów ponad to, co chce powiedzieć.

Dziennikarz brazylijski przyznaje, że na wszystkie jego zapytania o charakterze politycznym,

Marszałek odpowiedzi nie udzielił, dziwiąc się jednocześnie, iż korespondent zdołał go odkryć w jego wiađu dla dziennika, który jest wydawany tak daleko od jego ziemi ojczystej, gdzie, jak mu się wydawało, jego poglądy i jego imię jest prawdopodobnie bardzo mało znane.

— Przekonałem Go — pisze dalej rozmówca Marszałka Piłsudskiego, — że jest inaczej, że nasz kraj i cała Ameryka Południowa śledzą bardzo pilnie jego działalność

i że zagadnienia polityczne, zajmujące obecnie Polskę i jej politykę zagraniczną, a w szczególności jej stosunek do Niemiec, interesują cały świat.

Marszałek Piłsudski, omijając dyplomatycznie kwestie polityczne, podzielił się ze mną jedynie opinią na temat kwestii imigracyjnej, podkreślając, że akcja kolonizacyjna na terenie Brazylii jest bardzo dobrze zorganizowana w jego kraju, że Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie posiada już w stanie

Espirito Santo w Paraná 120.000 ha ziemi, uprawianej w całości przez Polaków i że ostatnio rozpoczęto pertraktacje z rządem stanu Minas Geraes w przedmiocie uzyskania większych terenów dla osiedlenia na nich polskich emigrantów. Wszystko to znajduje się o-

becnie w zawieszonym z powodu naszych zarządzeń imigracyjnych w Brazylii.

Przy pożegnaniu jednak Marszałek Piłsudski wyraził mi jedynie życzenie, by korespondent zapewnił prasę brazylijską, a za jej pośrednictwem całą Amerykę Połu-

dnową, że Polska przeżywa okres spokoju wewnętrznego i zewnętrznego, bez jakiegokolwiek ambicji lub dążeń zabobnych, dumna jedynie i dbała o swą chwałę, przeszłość i przyszłość, o tradycje swego narodu i swej suwerenności...

## Szalona noc ziemianina w stolicy Wino, kobiety, śpiew i... Komisarjat

Zamożny obywatel ziemski, właściciel dóbr Broniszewo, w powiecie wrocławskim, p. Tomasz Gliński, postanowił odwiedzić Warszawę i zabawić się nieco w stolicy.

Wśród różnych atrakcji, jakie czekały w Warszawie, stesnianego do wielkomięjskich rozrywek ziemianina, uwagę jego zwróciła nowootwarta kawiarnia „Adria”.

Pan Tomasz postanowił spędzić wieczór w „Adrii”, przedtem jednak wstąpił do sklepu muzycznego i nabył kilka płyt gramofonowych nagranych przez Klepury.

Po dokonaniu tej transakcji pan Tomasz udał się do „Adrii”, gdzie

wychylał mogle cocktaile. Około północy ziemianin był

już zawiany i poczał na całą salę wysławiając arje operowe, pragnąc prześcignąć Klepury.

Śpiewającego ziemianina grzecznie, ale stanowczo poproszono, aby opuścił lokal. Rozgryziony pan Tomasz rozbił na głowie portjera kupione płyty, poczem znalazłszy się na ulicy Moniuszki.

poczał śpiewać na cały głos, a był to głos nieco zachrypły.

Pełniący służbę na ul. Moniuszki post. Stanisław Darnicki dwukrotnie wzywał obywatela, by zaprzestał nocnego koncertu.

Wreszcie pan Tomasz ujrzał trzy nadobne dziewice, idące ul. Moniuszki. Były to panny: Stefania Fiołek i Wiktoria Antypiak (obie Krochmalna 5) oraz panna Aleksandra Gaik

(Sochaczewska 6).

Nucąc melodie „W lasku tda trzy boginie...” obywatel ziemski zaprosił trzy niewiasty na małą przejazdówkę dorożką. Zgodziły się chętnie.

Pan Tomasz kupił wódki i zakasek.

Towarzystwo wsadło do dryndy Kleofasa Sołowiejczyka (Górczewska 59) i odjechało z ulicy Moniuszki.

Nie miał jednak pan Gliński szczęścia do post. Darnickiego, gdy ostatni bowiem wracał ze służby do komisarjatu, usłyszał znów śpiew, tym razem chóralny i oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Na rogu ul. Szpitalnej stała dorożka. W dorożce wydzierali się z całych gardel pijane towarzystwo. Był tam pijany pan Tomasz, były pijane trzy w...nie dziewczątka i był pijany mistrz bata p. Sołowiejczyk. Jedyne koni dorożkarski zachowywał melancholijną powagę.

Posterunkowy Darnicki zabrał całe towarzystwo do komisarjatu.

Pan Tomasz, mimo oporu, pozostał pod opieką policji do wytrzeźwienia, bawiąc dyżurnego przodownika śpiewaniem popularnych melodii i aryj operowych.

## Krwawa walka ze złodziejami po nieudatym włamaniu do kasy

WŁODZIMIERZ, 17.3. — Nieznani sprawcy włamali się w nocy w Wodnikowie niedaleko Włodzimirza do miejscowej kasy Stefczyka.

Rozbijając kasę ogniotwora zbudziła woźnego, który wszczął alarm. Zewsząd zaczęli zbiegać się uzbrojeni włóścianie.

Kasiarze widząc nadciągającą

pomoc, nie nie zrabowawszy, zaczęli ratować się ucieczką, odstrzeżując się przed ścigającymi ich włóścianami.

Podczas obojętnej wymiany strzałów został ciężko ranny jeden z kasiarzy Nikołaj Szewczuk, pochodzący z Lubelskiego.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

Piszę ku przestrodze naiwnych: Pewien pan, który od czasu do czasu przyjeżdża do Warszawy, poznawszy w domu siostry młodą osobę — zaprosił ją telefonicznie do mieszkania w nieobecności siostry, pod pretekstem wyrobienia jej posady.

Naiwna posła, gdzie pan ten przetrzymał ją od godz. 11 do 2-jej w południe przy zasłoniętych oknach.

Opiekującemu się daną osobą wydała się sprawa ta podejrzana, udał się więc na miejsce i skorzystawszy z otwierających się drzwi, wpadł do pokoju, gdzie donzuana dwa razy pościłkowała. W następstwie pan ten zobowiązał się zapłacić za dalszym bytem zhańbionej.

Niestety — niestety, że nie reagował honorowo na czynną zanie-

we, nie troszcząc się zupełnie o los pokrzywdzonej, a kilkakrotne listy naiwnej zbył milczeniem.

Proszę uprzednie o wydanie opinii, czy czyn tego pana jest ładac ki, oraz czy kobieta udająca się na taką schadzke bez mej wiedzy, a nawet wbrew moim przestrogom zasługuje na szczerze uczucie?

Ponieważ list powyższy podpisany jest tylko literami nie-możem go zamieścić w pełnym brzmieniu. Tem niemniej zasługuje on na omówienie. Zgadzałem się bez zastrzeżeń na przytoczona kwalifikacje czynu owego Pana, bawii mnie tylko sposób w jaki opiekun młodej osoby, podpisany pod listem chciał tę sprawę załatwić.

Moim zdaniem jedyną rekompensatą dla uwiedzianej byłoby tylko poślubić ją przez uwodź-

czym bytem zhańbionej” wygładzić mus bardzo podejrzanie i było w tym wypadku nie do przyjęcia, zarówno przez młodą osobę, jak i jej opiekunów.

Co zaś do kwestii czy nieszczerliwa paniątka zasługuje może mimo wszystko na szczerze uczucie, odpowiadam bezwzględnie tak.

Jak widać z listu wzmiankowanego została przez przodakobrocznego two dziecięta w pułaskę. Udała się na to spotkanie, nie kryjąc się z tem zupełnie, zawiadamiając nawet opiekunów dokąd idzie, a więc nie spodziewała się tego, co ją tam spotkać miało.

A że nie posłuchała przestrogi tłumaczy ją brak doświadczenia i chęć uzyskania posady. Spotkała ją za to kara, aż nadto doświadczenia — przeżyła, które złać mogą i wytracić z równowagi silny nawet charakter. Dlatego też medyczna interesujący się jej losem powinien podać teraz pomocną swą rękę. Otoczyć troskliwą opieką i zapamiętać o jej niezawinionej winie.

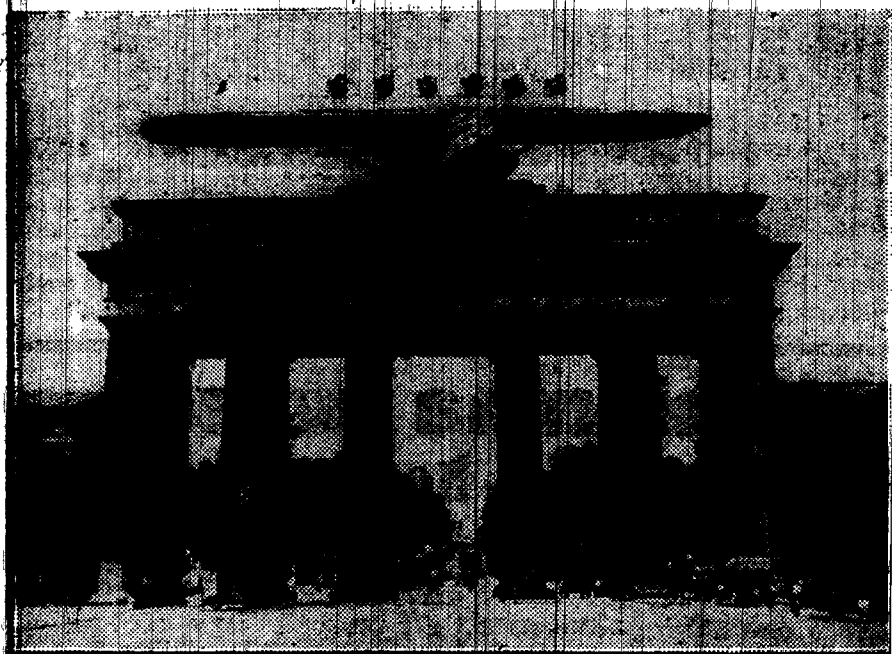
„Mam lat 19. Dziwna mam ochęć

podrózowania, wszystko, co kryje tajemnice bardzo mnie ciekawi, wybieram się w podróż sam nie wiem dokąd? Chciałbym Pana prosić o radę — gdzie najwięcej zagadek i niebezpieczeństw kryje świat, a jestem gotów za to opisywać swą podróż i zdarzenia” — pisze p. H. J.

— Podobnie kształca, młody czło-wiek, nie są bardzo kosztowne, jeśli chodzi Panu o niebezpieczeństwa i zagadki, to w Pańskim wieku ma się je wszędzie naskoło siebie i nie potrzeba nigdzie jechać. Życie przed Panem stoi jeszcze jak tajemna pułapka dziewczęta, z setkami zasadzek i niebezpieczeństw. Przecież przez nie zwycięsko, wy-mieść z tych zapasów zadowolenie z siebie, to piękna, pełna wręcz podróż. Jedyne środki jakie na nią mieć trzeba to rozum i praca.

Pp. K. Rutkowski z Kieca i Adam Kowalski z Ostrowca otrzymują odpowiedzi w Eroessie Porannym.

## Prima-aprilisowy „kawał”



„Brandenburska brama” w Berlinie ma być (jeśli wierzyć zdjęciu) oszpecona barbarzyńsko: zamiast czwórki koni zdobiących jej szczyt — ustawiony będzie słynny samolot DO X. Rzecz prosta, że zdjęcie jest dowcipnym fotomontażem primaaprilisowym.

## Rekord złodziejskiego zuchwaństwa Milionowe straty okradzonego jubлера

O niestychanie zuchwałym, nawet jak na stosunki amerykańskie, rabunku klejnotów donoszą z Miami na Florydzie. Jest to podobno największy rabunek, jaki dotychczas notowały kroniki kryminalne.

Na pracownika znanej w Miami firmy jubilerskiej Chariton et Co. napadła na ulicy miasta banda nieznanymi mu ludzi, którzy

zawlekli go do samochodu i wywiózli za miasto, zmusili go pod groźbą rewolwerów do wydania kluczy do kas i schowków ogniotrwałych przedsiębiorstwa.

Następnie bandyci skrupowali ofiarę, zakneblowali jej usta i porzucili nieszczęśliwego

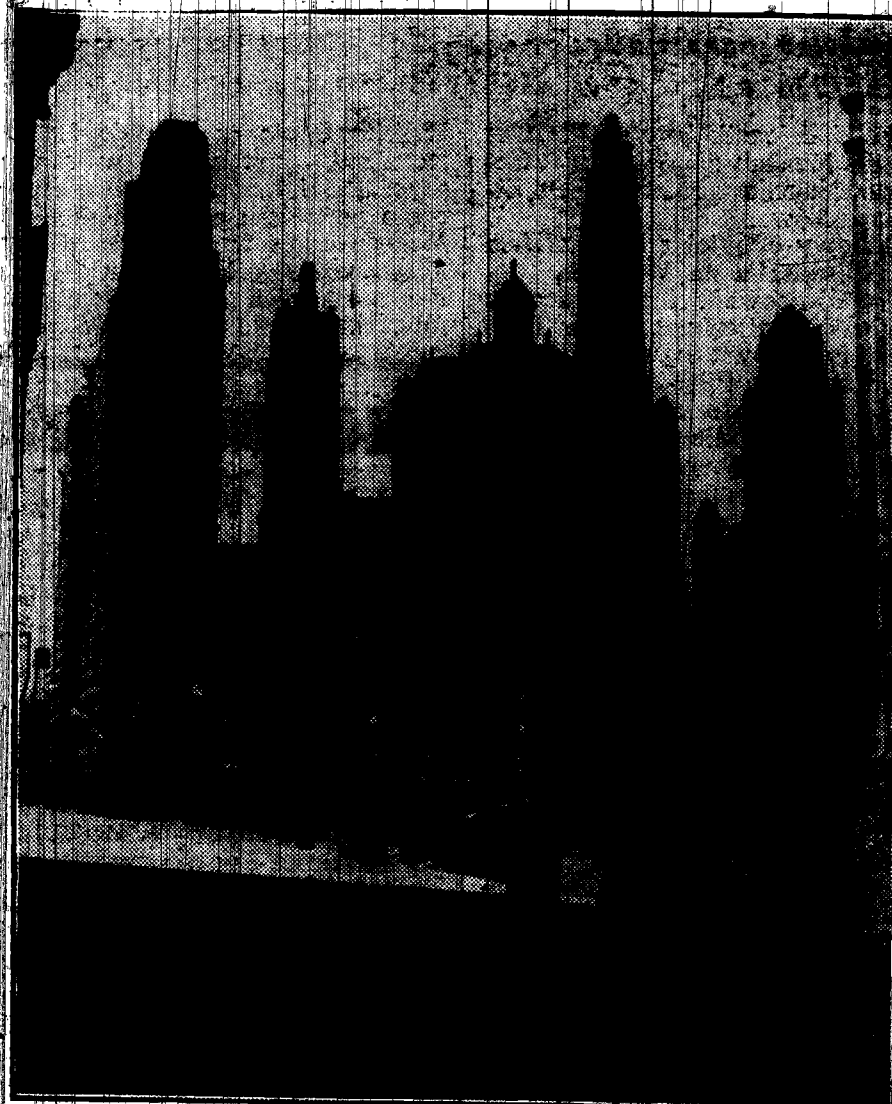
w pustym domu

na peryferjach miasta, gdzie go przypadkowo dopiero nazajutrz znaleziono.

Przybywszy potem do lokalu firmy, bez trudu

potwierdzili wszystkie schowki i zabrali wszystkie znajdujące się w nich kosztowności. Wartość skradzionych rzeczy nie została jeszcze ustalona, wynosi jednak podobno nie mniej niż milion dolarów.

## Miasto drapaczy chmur



Jedną z ulic Chicago przy której wznoszą się wielopiętrowe gmachy banków i handlowych przedsiębiorstw.

## Bilety do teatru na raty Świetne pomysły niemieckiego reżysera

Znakomity inscenizator i reżyser berliński Reinhardt pracuje obecnie nad nową inscenizacją „Orfeusza w piekle” w

Sztokholmie. Stamtąd udaje się on do Rygi dla wystawienia „Nietoperza”, potem zaś do Moskwy. Tymczasem przeprowadzana jest

zupelna reorganizacja

teatrów berlińskich i ściśła łączność teatrów reinhardowskich z państwowymi.

Jedną z najważniejszych cech reorganizacji jest znaczne potaniecie wszystkich biletów teatralnych, przy czym bilety abonamentowe będą

sprzedawane na raty.

Na początku sezonu wszyscy abonenci otrzymają swój komplet biletów, należność będą mogli spłacać w pewnych odstępach czasu. Oprócz tego każdy abonent dostaje t. zw.

książeczkę czekową,

która upoważnia go do kupna po cenach abonamentowych przynajmniej 50 biletów teatralnych.

Są to istotnie bardzo daleko idące udogodnienia, które niewątpliwie przyczynią się znacznie do podniesienia frekwencji teatrów.

Piękna pogromczyni lwów podaje srogemu królowi puszczy z ust kawałek cukru.

— To i ja potrafię — woła z parterowej łoży młody eleganckik.

— Wątpię bardzo — mówi pogromczyni.

— Z pewnością. Może nawet lepiej od tego lwa.

## Nieszczęśliwe lądowanie



Angielski samolot lądujący przymusowo w Manston koło Ramsgale „fikał koziołką” przez natknięcie na budynek, rozbijając motor i łamiąc w drzazgi skrzydła. Piloci wyszli cało z tego wypadku.

## Dramat w „kraju kwitnącej wiśni“



„Yakishi der Hojaller“

W dalekiej Japonii, która wielkimi krokami idzie za postępem cywilizacji, również sztuka filmowa stała się już na wysokim poziomie.

## W teatrach coraz mniej oklasków bo kina odzwyczajają od bicia braw

Dyrektorzy teatrów angielskich mają od jakiegoś czasu wielki kłopot z premierami. Wszystkie one

Ona: Kucharka dziś wymówiła mięso.

On: Dlaczego?

Ona: Mówi, że rozmawiając z nią rano przez telefon, byłeś niegrzeczny i bezczelny.

On: To to była kucharka? myślałem, że mówię z tobą.

★

— Wiesz bezwzględnie w siłę magiczną liczb. Pomyśli: było to jedenastego, numer mojego domu jest 11, a ja postawiłem na konia nr. 11.

— No i napewno wygrałeś?

— Nie. Koń przyszedł jedenasty.

★

— Propozycja pańska czuje się obrażona. Proszę mnie opuścić, inaczej wezwę służbę i każe pana wyrzucić.

— Czy mam słowa te uważać za ośmieszanie?

przechodzą bez większego wrażenia i są przyjmowane tak zimno, że już po krótkim czasie trzeba je zdejmować z afisza

i zastępować nowymi. Przy gruntownej analizie krytycznej nowych utworów scenicznych okazuje się jednak, że co do jakości nie ustępują one wcale dawnym, które przecież wywołały wybuchy szczerego entuzjazmu.

Obecnie krytyk teatralny dziennika „Daily Mail“ znalazł

właściwy powód oziębłości

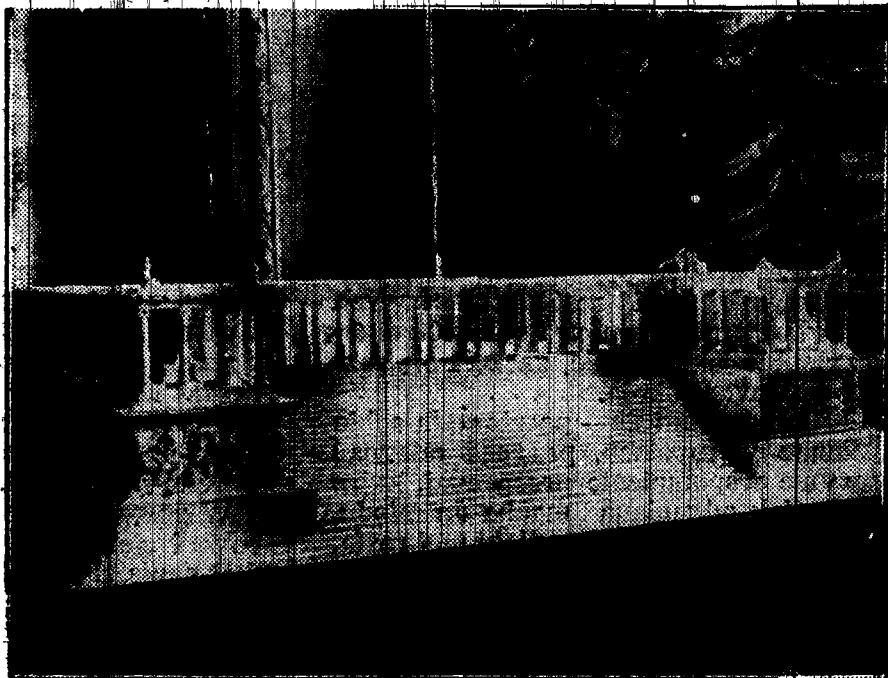
widza dzisiejszego. Poprostu odzwyczaił się on od oklasków uczęszczając na film dźwiękowy. Recenzent ów stwierdza, że dyrektorzy zarówno jak aktorzy mylą się sądząc, że jakaś sztuka nie miała powodzenia. Przeciwnie, publiczność była nią zachwycona,

ale film dźwiękowy zmienił zupełnie jej nastawienie psychiczne. W kinie nikt nie okazuje głośno swego zadowolenia, a zwyczaj ten przenosi się i do teatru. Dlatego premiery

przyjmowane są chłodno i nie słychać ani oklasków ani wotywaniami aktorów.

## Czytajcie CYRULIK WARSZAWSKI

### Ołtarz dla maharadzy



Miniaturowa podobizna starogreckiego ołtarza z Pergamon, wykonana w marmurze dla maharadzy Baroda, wielkiego znawcy i miłośnika starożytności.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 2-ol.

## NOWY ZNAJOMY Z KASYNA

Zostawiliśmy panią Helene Bagińską przed stołem rulety w kasynie sopoockim, kiedy z oczami utkwionemi nieruchomo w coraz wolniej wirującą kulkę czekała na wyrok Fortuny.

Podobno — tak twierdzą przynajmniej gracze — Demon Hazardu ma wypróbowaną metodę: uśmiecha się zawsze do nowicjuszków, żeby ich wciągnąć na listę swych pamiętnych wyznawców.

Jeśli tak jest istotnie, to nie można się dziwić, że w cisze, jaka panowała dokoła zielonego stolika, padły nagle ostre, szybkie słowa krupiera.

— 22 wygrywa...

W pierwszej chwili Bagińska nie dowierzając swym uszom nie tknęła sporej garści sztonów, które podsunęły jej grabki krupiera i dopiero gdy usłyszała z całą pewnością do niej skierowane słowa — pani wygrała, proszę przeliczyć — sięgnęła ręką, by zagarnąć wygraną.

Jeżeli Bagińska wygrała istotnie za wstawieniem Demona Hazardu, to — trzeba przyznać — ma on niezły spryt. Poczawszy bowiem w torebce miły ciężar wygranych sztonów, które każdej chwili dadzą się zmienić na każdą walutę w uprzejmej kasie kasyna, poczuła ona nagle pewność siebie i nieprzeparty pociąg do gry.

Rzucała cenne krawki, jakby to naprawdę były tylko bezwartościowe blaszki — raz wygrywała, drugi raz przegrywała.

Ale — przegrywała coraz częściej.

Gdy o godzinie 11-ej wieczorem elegancki krupier, z miną lorda angielskiego, obwieścił uroczyste, że następna gra rozpocznie się nazajutrz o 11-ej rano, Bagińska poczuła się nagle jak rozbitka z tonącego okrętu, którego fale wyrzuciły na wybrzeże bezludnej wyspy.

Wprawdzie ludzi dokoła niej nie brakło, ale zato napewno na wyspie bezludnej pod równikiem czułaby się pewnie pod względem zaopatrzenia w środki, niezbędne do życia, niż tu, w szybko pustoszejącej sali, kiedy po sprawdzeniu zawartości torebki, znalazła w niej wszystkiego 200 złotych i kilkanaście guldenów.

Przegrała więc w ciągu niespełna trzech godzin 4000 złotych, — cały kapitał, jakim rozporządzała, a który miał jej zapewnić beztrudną przynajmniej na parę tygodni.

Widać jednak pani Bagińska nie należała do kobiet, zbyt to przejmujących się najbardziej nawet niepomysłnemi sytuacjami, skoro poczuwszy głód, uznała za najodpowiedniejsze w tej chwili udać się na kolację.

W olbrzymiej sali restauracji kasyna znalazła bez trudu wolny stolik i zamówiwszy sobie jakieś danie, zaczęła się rozglądać ciekawie dokoła.

— Jutro odegram się — powtarzała sobie nieustannie w myślach, pragnąc odegrać uporczywe wspomnienie przegranej, które wracało jak odganiana mucha do miodu, lecz jednocześnie, gdzieś w głębi niej rosła, pęczniała uparta troska: — przegrałam wszystko, co robić? Wygram jutro, a jeżeli nie? Jak zabezpieczyć sobie bodaj na parę dni spokojne życie?

Pograżona w tak niewesołych myślach, wzdrgnęła się nagle, kiedy kelner podsunął jej jakąś kartkę, szepcząc równocześnie:

— Ten pan, co siedzi przy sąsiednim stoliku naprawo, kazał to oddać szanownej pani.

Spojrzała natychmiast w kierunku wskazanym przez kelnera.

Siedział tam człowiek, którego dotychczas nie spostrzegła i na którego nie zwróciłaby uwagi, gdyby nawet bardzo uważnie rozglądała się po sali, tak był mało zauważalny.

Jegomość był dobrej tuszy, niskiego wzrostu, mocno szpakowaty, a jeszcze więcej tysawy, miał wielkie, wylupaste oczy i twarz apoplektyka.

Wcale nie zachęcona widokiem swego korespondenta, zaczęła czytać w ręku jej kartkę.

Z trudem odczytała nabazgrane ółwkiem niemieckie słowa.

List brzmiał krótko:

„Czy piękna, samotna pani pozwoli opuszczonemu przez ludzi biedakowi przysiąść się, aby móc z nią razem wypić butelkę wina? Jeżeli tak — proszę skinąć głową“.

Spojrzała jeszcze raz na autora tych słów, który z przesadną gorliwością wpatrywał się teraz w leżącą przed nim kartę potraw.

Przeniósł wzrok z powrotem na list, który trzymała w ręku, poczem z zimnym, spokojnym uśmiechem wyjęła z torebki pomadkę do ust i kilkoma pociągnięciami dodała jaskrawej świeżości swym wargom.

Jegomość patrzył nieśmiało z podoba na swą saszadkę, a dostrzegłszy uśmiech na jej twarzy, poderwał się nagle z miejsca i szybko podszedł do jej stolika.

— Pani pozwoli — mówił po niemiecku, — przepraszam najmocniej, że w ten sposób... Nazywam się Dymitr Kolesnikow...

— To pan jest Rosjaninem! — odrzekła, podając mu rękę, którą ucałował z przesadną galanterią. — Jakże żałuję, że nie mówię dobrze po rosyjsku.

— Nic nie szkodzi, droga pani — mówił Rosjanin, sadwiąc się przy stoliku — ale sądząc z pani akcentu, pani również nie jest Niemką.

— Zgadł pan, jestem Polką.

— Co pani mówi? Ależ to doskonale się składa — zawołał po polsku, wymawiając słowa poprawnie lecz z pewnem przeciąganiem i śpiewnością, właściwą Rosjanom. — Ja też jestem z Polski, z Katowic...

Rozmowa potoczyła się gładko.

Wkrótce na krzeselku obok stolika ukazał się srebrny kuferek z lodem, z którego wychylała się załotnie główka butelki, owinięta w serwetę, a na stole pienił się w zgrabnych kieliszkach musujący napój z winnic Szampanii.

W gwarze, panującym na sali restauracyjnej, ginęły słowa, które padały przy stoliku nowych znajomych. Gruby mężczyzna, raz po raz schylał się do białej rączki kobiety i całował ją swemi grubemi, mięsistemi wargami, a czujny kelner coraz to częściej dolewał zimnego wina z drugiej już butelki.

W pewnej chwili wstał od stołu i skierował się ku drzwiom, nad którymi widniał napis „Baccarat“.

Przy kilku okrągłych stołach siedzieli poważni panowie i eleganckie damy, a krupierzy w nienaganych smokingach zgrabnemi łopatkami podsuwali im nowiutkie karty i okrągłutkie sztony, rzucając spokojnym głosem lakoniczne zdania.

Rosjanin wyciągnął z kieszeni gruby pu-

gilares i posperawszy w nim chwilę, wyjął banknot 100-guldenowy.

— Proszę, niech pani to weźmie — mówił swym śpiewnym, choć grubym głosem — i niech pani poprosi o kartę. Zobaczymy, czy pani ma szczęście.

Jakiś stary mężczyzna z cygarem w zębach trzymał bank.

— 360 guldenów — oznajmił krupier.

— 200! — mruknął brunet we fraku, wyglądający na suchotnika.

— Kto więcej? — zapytał krupier.

Zaległa cisza

— Sto! — zawołała Bagińska, rzucając banknot przez ramię siedzącej przed nią kobiety, która roztaczała dokoła mocny, zapach ostrych perfum.

Pani z cygarem dał karty. Brunet otworzył ósemkę — bankier cisnął swe karty, na stół.

Bagińska z wypiekami na twarzy zgarnęła podsunięte jej uprzejmą łopatką krupiera pieniądze i odwróciła się do swego towarzysza.

— Wygrała pani! Winszuję! Nie, nie proszę to schować — to pani szczęście — mówił, widząc, że wyciąga do niego rękę z pieniędzmi. — I chodźmy już stąd.

Wyszli z kasyna, Bagińska z rozkoszą oddychała zimnem powietrzem, wsłuchując się w cichy szum, idący od morza.

— Gdzie pani mieszka? — zapytał Rosjanin.

— Tu naprzeciwko, w „Park Hotelu“.

— Zaprosi mnie pani do siebie — rzekł spokojnie gruby mężczyzna, z trudem zapalając na wietrze papierosa.

— O, nie... Jest zbyt późno na wizytę — odrzekła ze śmiechem.

— Niech pani mi nie odmawia — proszę, biorąc ją za rękę i przyciągając do siebie.

Fala krwi uderzyła jej do głowy i zalała twarz luną rumieńca, niedostrzegalnego w panującym zmroku.

— Jeszcze nie tak dawno dałabym mu w twarz, wydrapałabym oczy, cośbym zrobiła — przemknęło jej przez myśl — a teraz milczę... I ten napływ krwi do głowy, jest już słabszy, pogodniejszy — niż dawniej.

— No dobrze, zapraszam pana do siebie, ale pod warunkiem, że będzie pan grzeczny — powiedziała głośno, siląc się na wezmołość, a jednocześnie wstrząsnęła się cała.

— Zimno pani? — zapytał troskliwie, biorąc ją pod ramię.

Po paru minutach znaleźli się w jej pokoju hotelowym.

Wylupaste oczy mężczyzny, błyszczące już od dłuższego czasu pod wpływem wypitego wina, miały teraz wyraz gorąckowej pożądliwości.

Usiedli na kanapie. Grubas przysunął się bardzo blisko do swej towarzyszki i drżącą, spoconą ręką gładził ją po obnażonym ramieniu.

— Pani jest cudna — szeptał drżącymi ustami, schylając się do jej oczu. — pani jest rozkoszna, jak nektar, precudna, oszalamiająca.

Nagle wpil się swemi wargami w głębokie wycięcie jej sukni, odsłaniające białą, śliczną szyję.

Odepchnęła go lekko i zerwała się z kanapy.

— Niech pan zaczeka tu chwilę, muszę się przebrać, bo mi się szałnia wygniecie. — Z temi słowami wyszła do kąpielowego pokoju.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# „Trafili frant na franta” i... udaremnił morderstwo

## Bandycka maskarada nie doszła do skutku

Do windziarza jednego z najwzrostniejszych hoteli w Berlinie przystąpił pewnego dnia nieznanymi, przyzwyczajony ubrany jegomość i powiedział:

— Może mi pan wyrządzić wielką przysługę,

której panu nie pożałuje, i której ja panu nie zapomnę. Przysługa ta nie będzie pana nic kosztowała, przeciwnie nawet ujmę panu nieco roboty. Chodzi o to, żeby mi pan pozwolił zjechać windą z trze-

ciego piętra na dół w swoim mundurze.

Gdy zdziwiony windziarz zapytał, co ma oznaczać ta maskarada, nieznanymi wyjaśnił:

— Na trzecim piętrze tego hotelu mieszka przemysłowiec Lamack, stojący na czele obrzymiego trustu. Pragnę go zainteresować moim wynalazkiem, nie mam jednak sposobności przedstawić mu się, gdyż potentat jest tak obstawiony sekretarzami, że każda roz-

mowa staje się niemożliwa. Listy również nie odniosły skutku.

Ściągam go już od samego Paryża, ale zawsze błoczenie jego potrafiło uniemożliwić moje widzenie się z p. Lamackiem. Jutro rano o godzinie siódmej punktualnie opuści on hotel, aby udać się na trzy miesiące do Ameryki. Jest to moja ostatnia sposobność

widzenia go i przedstawienia mu w kilku słowach mego wynalazku. Mam zamiar zrobić to windzie, jeżeli naturalnie pan zgodzi się na moją propozycję.

Windziarz zgodził się i wszystko odbyło się w sposób umówiony. Punktualnie o godz. 7-mej rano odezwał się z trzeciego piętra dzwonek, wzywający windziarza, który wszedł do windy w towarzystwie nieznanego. Po drodze nieznanymi wciągnął na siebie przycia-

sny trochę

fraczek windziarza,

który wysiadł na pierwszym piętrze, a zastępca jego pojechał sam dalej, aż na trzecie piętro, gdzie wpadł prosto w ręce dwóch funkcjonariuszy policji tajnej. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim nabity rewolwer.

Był to bowiem zbrodniarz międzynarodowy, który zamierzał zamordować milionera i przywłaszczyć sobie jego pieniądze, słusznie przypuszczając, że przed wyjazdem do Ameryki będzie on miał przy sobie

większą sumę.

Cały plan udaremniiony został dzięki przenikliwości windziarza, który zawiadomił o swej umowie z nieznanymi zarządcę hotelu, a ten wezwał policję.

## Biedna policja francuska szuka szpilki w słogu siana

Włoski murarz Paskal Passera został aresztowany w Bar le Duc pod zarzutem zamordowania niejakiej pani Udar i jej syna w chwili, gdy zaskoczyli go podczas włamywania się do ich domu.

Paskal zeznał, że popełnił morderstwo zapomocą

draga żelaznego,

który potem wrzucił do kanału Marna-Reg. Przeszukano bosakami cały kanał — bez rezultatu. Policja jednak uparła się, że musi znaleźć narzędzie zbrodni, i kazała

osuszyć odcinek kanału

koło Bar le Duc i gruntownie przeszukać całe dno.

Znaleziono kilkanaście drągów żelaznych, kilka siekier i kilkanaście noży. Zbrodniarz jednak, który asystował tym poszukiwaniom pod silną eskortą, zawsze twierdził złośliwie, że jego narzędzie nie znajduje się wśród znalezionych.

Jeżeli nie się nie zmieni, to policja będzie musiała stopniowo osuszyć łóżyska obu rzek.

Marny Renu aż do ujścia,

co może natrafić na nową trudność. Ren bowiem nie płynie przez terytorjum Francji.

## Sprawiedliwość we Francji ma dużo czasu

### Głupi sąd głowi się nad głupią sprawą

Jeśli wierzyć pismom francuskim, to sądy we Francji znajdują się często w przykrem położeniu rozstrzygania sporów

licie scholastycznych.

Obecnie np. sędzia pokoju 8-go okręgu Paryża zastanawia się głęboko nad tem, czy klatka schodowa, łącząca sklep z mieszkaniem kupca jest „lokalem handlowym” czy „mieszkalnym”. Problem był tak

trudny do rozstrzygnięcia,

że sędzia wyznaczył nawet rzeczoznawcę do rozpatrzenia go, ale i to nie na wiele się przydało gdyż fachowiec ów nie wydał ostatecznej swej opinii, mimo iż strawił na „ba danlach” kilka godzin.

Bo proszę zważyć: Gdy kupiec rano udaje się do swego sklepu, klatka bez wątpienia musi być używana już jako część tego sklepu. Gdy zaś ten sam kupiec w południe, jako człowiek prywatny spieszony na obiad, klatka schodowa na-

leży już niejako do jego prywatnego mieszkania.

Ale z drugiej strony, klatka schodowa nie może być równocześnie i jednym i drugim. Na to

nie pozwala prawo.

Rzeczoznawca więc musi się zdecydować, aby się mógł zdecydować sędzia i wydać odpowiedni wyrok.

Cała ta zawiła sprawa wynika stąd, że kupiec paryski Lehman, chcąc uzyskać bezpośrednie połączenie między swoim sklepem a mieszkaniem, dawno już, jeszcze przed wojną, wynajął od swego sąsiada małą komórkę, w której umieścił schody, prowadzące ze sklepu do jego apartamentów prywatnych. Komórka więc przez lat 20 zgóra była niejako klatką schodową. To nagle zaczęło się nie podobać jej właścicielowi, który opierając się na francuskiej ustawie mieszkaniowej

zażądał jej zwrotu,

mówiąc, że wynajął ją dla celów mieszkalnych a nie handlowych.

Kupiec Lehman dowodzi, że właśnie służy ona celom mieszkalnym i nie zamierza jej zwrócić, zwłaszcza, że opłaca za nią słony czynsz.

Takie jest źródło zmartwień se-

dziego i rzeczoznawcy, którzy dotychczas nie zdołali sprawy tej rozstrzygnąć. Najprawdopodobniej będą jeszcze powołani

dalsi eksperci,

jest więc nadzieja, że grono osób zainteresowanych sprawą klatki schodowej p. Lehmana znacznie się w najbliższym czasie zwiększy.

## „Stary ale jary“ pradziadek na ślubnym kobiercu

W kanadyjskim mieście Trenton odbył się niedawno ślub 94-letniego starca, nazwiskiem Samuel Yarrow z 63-letnią wdową. Yarrow już poprzednio był

dwa razy żonaty

i żył z pierwszą żoną w szczęśliwym śladzie lat 60, z drugą zaś lat 9. Po śmierci drugiej swej żony dał ogłoszenie matrymonialne do gazety, i tą drogą nawiązał korespondencję ze swoją obecną żoną. Podobno zjednał ją sobie swemi

gorącymi listami miłosnymi.

Yarrow ma ośmioro dzieci, 47 wnuków i 15 prawnuków.

## Wielka kłótnia w rodzinie o śmiertelne szczątki bohatera

Tło procesu, rozpatrywanego obecnie przez sąd drugiej instancji w Paryżu, stanowią niesnaski rodzinne. Spór toczy się o zwłoki żołnierza - bohatera, Jana de Tassigny, który

zginął na polu chwały

w wojnie światowej, w r. 1915 pochowany został blisko frontu, po rozpoznaniu zwłok przez jego ojca.

Po zawarciu pokoju ciało przewieziono do Reims i pochowano w grobowcu rodziny de Tassigny. Zdawało się, że tem samym sprawa jest załatwiona. Tymczasem między wdową po

zabitym, pochodzącą z domu arystokratycznego de Broglie, a rodziną jej męża powstały jakieś nieporozumienia, wskutek których wdowa zażądała

wydania zwłok

celem pochowania ich w grobowcu, specjalnie wzniesionym obok jej zamku rodzinnego. Żądanie swe umotywowała ona tem, że prawa wdowy są bliższe niż prawa rodziców zmarłego.

Sąd pierwszej instancji nie uznał tego stanowiska i orzekł, że dla waśni rodzinnych

nie można zakłócać spokoju zmarłych

i przenosić bez potrzeby ciała z miejsca na miejsce. Wdowa nie dała jednak za wygraną i po stanowiła sprawę przeprowadzić w razie potrzeby przez wszystkie instancje.

## Zacięta walka o pierwszy drapacz chmur w Rzymie

Rzym nie posiada dotychczas bardzo wysokich budowli. Dopiero teraz zamierzone jest wzniesienie

pierwszego „drapacza chmur” w wiecznym mieście, który jednak ma posiadać tylko 12 do 14 pięter. Ale nawet o ten budynek rozgorzała zacięta walka. Zwolennicy „starego Rzymu”, wygnani będzie

w jaskrawej sprzeczności ze stylem całego miasta, w którym przeważają budynki renesansowe i barokowe. Wyznawcy znowu nowych prądów w ur-

banistyce, a tacy właśnie zasiadają w zarządzie miasta, chcą skierować budownictwo rzymskie na nowe tory i wyzwolić je z pęt szablonu

i jednostanowicy.

Twórca projektu przyszłego drapacza chmur, architekt Armando Brasini twierdzi zresztą że projektowany przez niego gmach opiera się w zupełności na dawnych tradycjach włoskich i nie będzie stanowił rozdzwieku ze starodawną architekturą Rzymu.

CZY-TAJ-CIE KINO

# Wspomnienia z życia Pana Marszałka W przeddzień Imienin Wodza Narodu

## Pierwsze imieniny w polu

Jutro w ramach uroczystego obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o godz. 20 stanie przed mikrofonem warszawskim długoletni Jego adjutant, płk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, który udzielając wywiadu redaktorowi Janowi Ignacemu Targowi, przytoczy szereg najpiękniejszych wspomnień z życia Pana Marszałka, które znał z tak bliska.

Tegoż dnia o godz. 22 red. Juliusz Kaden-Bandrowski w feljetonie p. t. „Pierwsze imieniny w polu” wskrzesi przed radiosłuchaczami pełne bohaterskiego powiewu żołnierskiej,

## Powrót z urlopu

Pan Mieczysław Syska, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Urzędzie Wojewódzkim powrócił z dwutygodniowego urlopu i objął urządowanie.

## Zebranie „Zjednoczenia”

W ubiegłą niedzielę w szkole powszechnej Nr. 5 przy ul. Pałacowej Nr. 3 pod przewodnictwem ks. dziekana A. Chodyki odbyło się zebranie członków „Zjednoczenia”.

Po złożeniu sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej za rok 1930 zatwierdzono preliminarz na rok 1931 i upoważnio-

## Redukcja w „Autokarose”

W tych dniach fabryka karoserii samochodowych „Autokaros” z powodu braku zamówień zredukowała swój personel pracowniczy; wobec czego bez pracy pozostało 30 robotników.

## Doroczne zebranie

Z. K. S.

W ostatnią sobotę odbyło się doroczne walne zebranie członków Z.K.S. pod przewodnictwem Hermana Szackiego.

Pp. Lewin i Rezenblum złożyli sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok ubiegły.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy, do którego weszli p.p.: Kniaziew Abram, Zebin Henryk, Ginzburg Pinohus, Suchowolski Nachman, Lewin Symcha, Pomeranc Pejsach, Pines Józef, Wajnsztatt Sonia, Rozenblum Borys, Łozowski Gierszon i Alpern Szmul.

szczerzej miłości imieniny przyszłego Marszałka, obchodzone w czasach legionowych.

## Zyczenia dla Marszałka Piłsudskiego

przyjmować będzie Pan Wojewoda

Wobec licznych zapytań sekretarjat osobisty Pana Wojewody zawiadomiam, że Pan Wojewoda przyjmować będzie zyczenia dla Pana Mar-

Dzisiaj o godz. 18 m. 30 w Koszarach Gen. Sowińskiego przed gmachem Dowództwa Brygady

Kawalerji zbierze się kompania 42 p. p. z chorągwią pułkową i z orkiestrą oraz szwadron 10 p. ul. ze sztandarem i orkiestrą.

Krótki raport... wzniesienie na maszcie Chorągwi państwowej... wojsko prezentuje broń... orkiestry grają Hymn Narodowy.

Chorągiew i sztandar odniesione zostaną do gmachu Sztabu Brygady, gdzie pod opieką warty wojskowej pozostaną przez noc.

Nazajutrz t. j. w czwartek 19 b. m. o g. 9 rano kompania 42 p. p. z chorągwią pułkową i ze sztandarem ustawią się przed kościołem Farnym podczas uroczystej mszy świętej.

## Baczność legionistów i peowiaczy

DZIŚ ALARM ORGANIZACYJNY

Dzisiaj o godzinie 19 w lokalu przy ul. Rynek Kościuszki 7 odbędzie się uroczyste nadzwyczajne walne zebranie członków oddziału Białostockiego Związku Legionistów i Związku Peowiaców, celem uczczenia Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość ta niewątpliwie

ściągnie na zebranie wszystkich legionistów i peowiaców.

## Kapral Szczapa

Dzisiaj o godzinie 8 m. 15 wieczorem na scenie teatru „Palace” zobaczymy autentycznego kaprala Szczapę. Kapral Szczapa, to jeden z tych tysięcy, którzy ponad życie ukochali Polskę i Jej Wodza.

Kapral Szczapa, to jedno z najpiękniejszych wspomnień z tych górnych i chmurnych dni,

rozjaśnionych świetnym żołnierskim humorem.

## Odczyt o rozwoju teatru

W ubiegłą niedzielę artysta teatrów wileńskich Marewski Abram w teatrze „Palace” wygłosił odczyt o rozwoju teatru.

Prelegent scharakteryzował znaczenie sztuki, literatury, a w szczególności sztuki teatralnej i jej znaczenie dla społeczeństwa. W końcu prelegent zapoznał słuchaczy z rozwojem teatru żydowskiego w Polsce, Palestynie i Ameryce.

## Zbiórka podoficerów rezerwy

Związek Podoficerów Rezerwy Koło w Białymstoku wzywa za pośrednictwem naszego pisma wszystkich swych członków podoficerów do stawienia się na zbiórkę w dniu 19 b. m. o

godz. 9.15 w lokalu własnym przy ul. Rynek Kościuszki 7 w celu wzięcia udziału w defiladzie związanej z uroczystością obchodu dnia Imienin Naszego Wodza.

## SZTYLETEM I NOŻAMI

Ofiara bestjańskiego napadu umiera w męczarniach

### Zbrodniarze skazani na 6 lat więzienia

13 października ub. r. st. post. w Sokółce Józef Bywald, pełniąc służbę, przechodził ulicą Białostocką.

W pewnym momencie usłyszał krzyk: „Policja, zabijają, policja!” Zbliżył się więc do miejsca, skąd usłyszał krzyk.

Zobaczył zbiegowisko publiczne i leżących w rynsztoku 2 mężczyzn.

Jeden z nich Jan Karboliński, leżąc nawznak, zbroczony krwią, bronił się. Drugi Michał Jacewicz, dusił Karbolińskiego i bił czemś. W pobliżu stało jeszcze kilka osób.

Policjant położył kres bójce. Rannego odwieziono do szpitala sejmikowego gdzie po 10 dniach zmarł.

W wyniku dochodzenia zamieszki onegdaj na ławie oskar-

żonych 18-letni Rafał Lepietuszko, 21-letni Michał Jacewicz, 16-letni Adolf Gajdla i 33-letni Walenty Puszko, oskarżeni o zadanie sztyletami i nożami 6 ran ciężkich Garbolińskiemu.

Sąd skazał Michała Jacewicza na 3 lata więzienia, zast. dom poprawy, Rafała Lepietuszko na 2 lata i Walentego Puszko na 1 rok. Gajdla uniewinniono.

## Zabójstwo w obronie własnej

W dniu 12 listopada 1930 r. do kaflarni Abrama Wajnsztajna w osadzie Orla przyszedł stróż Jan Suchar i zaczął rozmawiać z pracującymi tam robotnikami.

Robotnik Mikołaj Kubajewski zwrócił się do Suchara z pytaniem, dlaczego ubliża jego matce.

Powstała sprzeczka, w czasie której Kubajewski uderzył Su-

chara kilkakrotnie pięścią w głowę.

Następnie obaj zczepili się. W pewnym momencie rozległ się strzał, po którym Kubajewski upadł nieprzytomny na ziemię. Po kilku minutach zmarł, nie odzyskując przytomności.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu tej sprawy uniewinnił Suchara uznając, że działał on w obronie własnej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1